

Wychodzi codziennie
o godzinie 3^{iej} po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartał 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim z
Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
do Francji i Anglii 23 franków
do Włoch 25 „
do Belgii i Szwajcarii 18 „
do Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez Tyg. 12 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bieło Administracji Gazety
Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291.
W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w
rynku. W PARYŻU: na całej Francji i Anglii
jedynie p. pułkownik Beckowski, rue de
de la Tour 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein &
Vogler, Nener Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE
nad MENEM: HAMBURG: p. Haasenstein
& Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent.
od miejsca objętości jednego wiersza drukiem
drukarni, oprócz opłaty stałej 30 cent. za ka-
żdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopłacone nie
legają frankowaniu.
Manuskrypty drobne nie zwracają się, le-
gają niszczone.

Lwów dnia 2. marca.

(Wiadomości bieżące. — Zamierzony wyjazd króla pruskiego do Petersburga.)

Wiener Abendpost w zacieklonym artykule wy-
stępując przeciw „pismom prowincjonalnym“, które
o stosunku hr. Beusta do ministerjum przedlitaw-
skiego piszą wychodząc z przypuszczeń „najniem-
wistniejszych i najfałszywszych“, jak np. że kan-
clerz użyłby formalny plan kampanii przeciw mi-
nisterstwu, który przez podlegające ministerjum
spraw zagranicznych organa propagować każe, to
że zakupił w tym celu *Novą Pressę* za 1 1/2 milio-
na złr. i t. p. Pytamy tylko, dlaczego tak późno
Wiener Abp. zdobyła się na zaprzeczenie tym wi-
adomościom, i dlaczego występuje przeciw pismom
prowincjonalnym — berneńskim, pragskim i grade-
ckim — a pomija wiedeńskie, jak np. *N. Fremden-
blatt*, które cytując korespondencje i artykuły, w
różnych pismach z natchnieniami biura kancelarskiego
wychodzące, podają nazwiska osób i urzędów.

P. Plener udał się d. 28. z. m. do Pesztu,
aby cesarzowi przedłożyć bieżące sprawy przedli-
tawskie — chociaż jest to obowiązkiem prezydenta
ministrów, dr. Hasnera. Dr. Giskra miał już pre-
zydentowi ministrów wręczyć projekt do reformy
państwowej ordynacji wyborczej (podwojenia liczby
członków i bezpośrednie wybory, ale z zachowaniem
wraz z dodatkami, obejmującym podział okręgów
grup). Wiadomość ta nie wydaje się nam
prawdopodobną, bo na sobotę zwolnili się depu-
towani centralistyczni do p. Giskry właśnie w tej
sprawie, i podział okręgów, wyborczych musiałby
przecież polegać na rezultatach nowego spisu lu-
dności, które jeszcze nie są wykonane. Po trze-
cie, niema najmniejszej nadziei, aby projekt ten
uzyskał w Radzie państwa większość dwóch trze-
cich. Może p. Giskra o to chodzi, aby on projekt
przedłożył, i gdy albo Rada ministrów, albo ce-
sarz odrzuci, mógł umyć ręce od całej tej niefortunnej
sprawy, na której przecież polegał tytuł istnienia
dzisiejszego gabinetu.

Organa urzędowe tłumaczą zarazem centrali-
stom, że rząd nie może poprzeć wniosku do tak-
zwanego edyktu religijnego, wniesionego przez dr.
Rechbauera, że o jawnem zniesieniu konkordatu ani
myśleć niepodobna, ale jak już przedstawiał mi-
nister Strameyer w komisji wyznaniowej, ograniczyć
się trzeba na wydawaniu ustaw specjalnych, które
faktycznie zniosą wszystkie utrzymujące się jeszcze
punkta konkordatu.

W sprawie podwyższenia węgierskiej kwoty na
pokrycie długów państwa, którego z powodu prze-
jęcia Pogranicza pod zarządem węgierskim, domagają się
centraliści, z p. Brestlem na czele, pisma peszteńskie
ani na krok nie ustępują. Przedewszystkiem
zaprzeczają, jakoby hr. Andrassy lub p. Lonyay
ofiarowali takie z tytułu sprowincjonalizowania
Pogranicza podwyższenie węgierskiej kwoty na po-
krycie wspólnych wydatków, iżby w niem zawie-
rał się faktycznie dodatek nowy na pokrycie dłu-
gów. Byłby to środek, niegodny rządu węgier-
skiego. — Powtóre, nie podlega wątpliwości, że
kwota węgierska na pokrycie długu została w r.
1867 na 10 lat stanowczo i nieodmiennie w rocznej
sumie 30,338,000 złr. ułożoną. Ta nie ma pod
względem jurydycznym żadnej wątpliwości, a nie
ma jej i pod względem politycznym. Węgry bo-
wiem nie uznawały austriackiego długu publicznego,
i właśnie dość uczyniły pod wzglę-
dem politycznym, gdy wspomnianą kwotę na
siebie przyjęły. Zresztą konwersja obligacji mi-
nistrów Brestel zaoszczędził 25 milionów złr. z ro-
cznych wydatków na dług publiczny, ta oszczędność
idzie na korzyść Przedlitawii, a jednak Węgry nie
żądały stosownego obniżenia swojej kwoty na dług
publiczny, a nawet nie protestowały, gdy pisma
przedlitawskie i za niemi zagraniczne całą niena-
wistę finansistów co do tej konwersji zwały naj-
niesłuszniejszą na Węgry.

Tak samo zbijają pisma peszteńskie żądanie
centralistów, aby Węgry zapłaciły indemnizację
za budynki erarjalne na Pograniczu. Przedstawiają
one, że te budynki wystawiono z funduszy wspól-
nych. To samo co do lasów kameralnych na Po-
graniczu powiada, że lasy te prawnie, jak całe
Pogranicze, należą do korony węgierskiej. Wreszcie
żądają centraliści podwyższenia kwoty węgierskiej na
wydatki wspólne tytułem przyszłego podniesienia się
dochodów Pogranicza. Na to odparują pisma pe-
szteńskie, że jeśli to podniesienie się nastąpi, to
tylko aż wtedy, gdy korona węgierska znaczne
wkłady poczyni, i nastąpi chyba aż za lat dzie-
sięć, kiedy i tak nastąpić musi nowa uгода finan-
sowa między Węgrami i Przedlitawią.

Cesarzowa, jako królowa węgierska, zrobiła
krok arcyważny pod względem społecznym. Na-
wczoraj zaprosiła do siebie do zamku Budzińskie-
go koło dam, przyczem wyraźnie dodała, że pra-
gnie aby jej przedstawiono kilka mieszczanek.
Fakt ten podniesie ogromnie popularność Najj.
Pani u Węgrów, i tak już prawie fanatyczna.

Skrajna lewica węgierska (stronictwo roku
48.) uchwalila dla siebie organizację, któraby cały
kraj objęła. Trudno, aby to co pomogło, gdyż już
jest rozbita listem Koszta.

W pismach berlińskich przebiega się radość z
zamknięcia sejmiku saskiego, gdyż zdaniem ich po-

byt w Dreźnie usposabia posłów nieprzychylni-
nie dla Prus! Z wielką zarazem trwogą oglądają
na sejm wirttembergski, który za kilka dni ma się
zgrupować. Z powodu traktatu zawartego z Pru-
sami w r. 1866, wydatki wojskowe podnoszą się
w Wirttembergu z każdym rokiem; na ten rok
nie tylko ma być nadal zatrzymanem dotychczasowe
podwyższenie podatków, ale niektóre podatki będą
o 15 do 16 procent podwyższone. „Więc krzyki
na ustawę wojskową, którą nazywają *das Jammer-
gesetz, das Thirndnengesetz, das Blutgesetz, das Fluchge-
setz, das Preussengesetz, das zuchgesetz*“ — pisze
Gazeta Kolońska.

Król pruski mimo nieszczęść nad lekarskich, nie
chee w lecie udać się do Karlsbadu, na ten wiosną
wybiera się do Petersburga, raz, aby odwiedzić swe-
go najwierniejszego sprzymierzonego, cara Aleksan-
dra II., a powtóre, aby swoim osobistym wpływem
nawrócić carewicza następcę tronu, nadzwyczaj nie-
przychylnego polityce pruskiej w Niemczech i w
ogóle nieprzychylnego żywiołowi germańskiemu.

Mowa hr. Bismarka wywołana wnioskiem przy-
wódcy stronnictwa liberalno-narodowego, posia La-
keia, świadcząca o pangiermańskich zachciankach
Prusaków, zwiększa istniejącą już oddawna nieprzy-
jaźń dla Prus dziennikarstwa francuzkiego. Jaką
zaś jest niechęć Bawarów do zwycięzców z pod
Sadowy, da nam miarę bawarski *Vaterland*, który
pisze: „Zakutawiliśmy się tedy z Hohenlohem; z re-
szty Prusaków także mamy nadzieję wkrótce się
pożegnać. Trzeba tylko trochę odwagi i dobrej wo-
li. Mamy dość przyjaciół, którzy troskliwie czuwa-
ją, a oni nie pozwolą, aby nam włos z głowy zgi-
nął lub piędź bawarskiej ziemi była skradzioną.
Dotrzymujemy traktatów, dopóki nas nie zmuszą
do ich niedotrzymania. Wówczas ustanie dla nas
niemieckie braterstwo, które nas kosztowało 40,000
ludzi, 30 milionów guldenów, a ten będzie bratem
naszym kto nas uwolni od pruskich upiórów.“

Nieporadność przywódców narodu hiszpańskie-
go daje wdzięczne pole dla intrygantów. Niedawno
policeja francuzka wykryła prowadzone przez karli-
stów nad granicą Hiszpanii przygotowania do
walki orężnej. Według otrzymanej wiadomości Don
Carlos miał dostać od legitymistów znaczny sasilek
na swą wyprawę, pod tym warunkiem, że w razie
pomyślnego skutku prowadzonych usiłowań, będzie
on obowiązany wywająć się popieraniem hr.
Chambord do osiągnięcia rządów Francji. To spo-
wodoowało rząd francuzki do aresztowania Don
Carlosa, który przybył za paszportem austriackim,
wydanym na nazwisko margrabiego Alcantara. do
Lyonu. Prefekt lugduński przy aresztowaniu o-
świadczył, że z nakazu rządu ma polecenie interno-
wać go w miejscu wybranem przez pretendenta
do korony hiszpańskiej, a położonem na północy
Francji, lub w razie życzenia osoby internowanej
wydalenia za granicę Francji. Don Carlos wybrał
ostatni warunek i wraz z otoczeniem wyjechał do
Genewy.

W Stanach Zjednoczonych bawi obecnie 3ci
syn królowej Wiktorji — doznaje on tam przyjęcia
służalczej, można by powiedzieć, lokalnej uniżono-
ści. — Ludzie wielkich zasług owego kraju, pro-
dującego światu w postępie, olśnieni są urokiem
urodzenia.

W Washingtonie znajduje się obecnie syn dy-
ktatora Paragwaju, Emil Lopez, starający się
zjednać na rzecz ojca interwencję Stanów Zjedno-
czonych przeciwko Brazylii, Urugwajowi i rzeczy-
pospolitej Argentynie. Dziennikarstwo miejscowe
przyjaźnie jest usposobione dla niezmordowanego
wojownika, jakim jest Lopez, i zachęca rząd do in-
terwencji.

Juarez wreszcie, prezydent Meksyku, z familią
dla poratowania zdrowia wybiera się podobno do
Europy, zapewne aby tu zostać na zawsze.

Z Francji.

W Paryżu cisza panuje, jeżeli przez nią che-
my rozumieć spokój uliczny, — rozgładnawszy się
jednak dokładniej w rzeczywistym stanie rzeczy,
uwidocznia się tam dla każdego jakiś rozstrój, dys-
harmonia wewnętrznych stosunków, stawiąca liczne
przeszkody systematycznemu rozwojowi społeczeń-
stwa.

Zajścia lutowe pobudziły nawet obojętnych do
życia publicznego, i jak to jest własnością każdej
manifestacji krwią zaznaczonej, zwiększyły znacznie
obóz radykalistów. Wprawdzie Flourens, Briosne
i inni fanatyczni zagorzałcy zmuszeni zostali zejść
z widowni, a emigrując, usunąć się od przodowni-
ctwa ruchem socjalnym, dążącym do przewrotów
społecznych, ale zaraz ich miejsca zajęli inni, a ci
dziś znów jak dawniej, na zgromadzeniach socjali-
stów i przez prasę radykalną, roznamietają na
nowo swych zwolenników. Taki zaś stan rzeczy
rokować kazał łatwość przedkiego ponowienia się
sean, jakie niedawno miały miejsce; a z tego, że
pośród roznamietania ludności w mieście tak wiel-
kiem jak Paryż, nieraz drobna okoliczność może
porwać za sobą tłumy i posłużyć do zapalenia tle-
jącego w łonie narodu zarzewia, spowodował rząd,
że z powodu wypadków bawarskich, w inspi-
rowanych przez siebie pismach ujawniając nieprzy-
jaźny stosunek Francji do Prus, starał się odwrócić
uwagę narodu od sporów domowych do wypadków

zewnętrznych, i pod groźbą tychże przeprowadzić
możliwą a przynajmniej chwilowe ułagodzenie nie-
chęci i starć miejscowych.

Jednocześnie i inne zarówno okoliczności sprzy-
jały zamiarom i działalności rządu. Gorączkowe
niecierpliwienie się bowiem skrajnego stronnictwa
i prowadzona przez radykalistów propaganda, utru-
dniając systematyczny rozwój społeczeństwa i czy-
niać go nie raz zależnym od różnych względów, o-
burzało większość narodu a zwłaszcza wszelkiego
rodzaju przemysłowców i handlarzy. Oburzenie
to wzrosło do tego nawet stopnia, że mieszkający
sami, interwencją osobistą, dopomagali policji do
przywrócenia porządku, a podjęty przez *Figaro* pro-
jekt utworzenia „towarzystwa połączo-
nych kijów“, które miało na celu uniemo-
żliwienie rozruchów ulicznych, mimo żartobliwej
formy, w jakiej został podniesiony, znajdował
wielu zwolenników.

Dla zapewnienia systematyczności w przedsię-
wziętych przez rząd reformach i umocnieniu nad-
temiż reprezentantom kraju należytej kontroli, w
pośród osób niegdyś do opozycji należących a nie-
chętnych rządowi, wytworzyło się stronnictwo stara-
jące się osłabić wpływy nie ubieganych, a
przez to korzystnie oddziaływać na zgubny zastój
w handlu i przemyśle. Z tych to niemniej powo-
dów opozycja umiarkowana, reprezentowana przez
Favra i przyjaciół jego, przeświadczona, że wśród
własnego kraju, gorliwość w pracy narodo-
wej, a bez krwawych starć, możliwem jest dopeł-
nienie się rewolucji pokojowej, co tryumf sprawie
wolności ma zapewnić, w ostatnich czasach zwia-
szcza po wypadkach lutowych, znalazła silne w na-
rodzie poparcie i zwiększyła znacznie koło swych
zwolenników.

A tak więc, jeżeli zajścia uliczne ubiegłego
miesiąca wzmocniły o wiele obóz radykalnych, to
jednocześnie stokrój więcej przysporzyły uznania
a tem i siłę rządowi, reprezentowanemu przez ga-
binet Ollivier-Daru. Niechęć bowiem do istnieją-
cych niepokojów jest źródłem umiarkowania, z ja-
kiem w imieniu lewicy Favre wystąpił z swą in-
terpelacją.

Owa opozycja parlamentarna, co od chwili ugru-
powania się nigdy nie chciała wchodzić w żadną,
choćby najwięcej zbawiającą ugodę z rządem, uwa-
żała się bowiem dotąd za wysłaną do zanoszenia
ciągłych protestów przeciwko pogwałceniom
praw narodu, jakie rząd Napoleona dokonał przez
zamach stanu, a więc i temsamem zobowiązaną do
stałej a systematycznej opozycji — dziś ku zdumie-
niu ogólnemu, po raz pierwszy oświadcza, że jest
gotową popierać działania gabinetu obecnego, jeżeli
tylko tenże wywiązując się z zadania swego, zobowi-
że się służyć nie rządowi osobistemu, ale inte-
resem jedynie kraju, i działalność swą przedłużyć
ze zechcą do rozwiązania Izby reprezentantów, którzy
jako wybrani pod wpływem pp. prefektów i innych
urzędników i posługaczy administracji, nie mo-
gą rościć sobie prawa do reprezentowania żądań i
interesów kraju, ale raczej są wyrazem agentów
rządowych.

Odpowiedź na powyższą interpelację, dała w
imieniu gabinetu przy p. Daru, który z wszelką
otwartością i właściwą godnością rozwinął całkowi-
ty program rządu, zrobiła jak najlepsze wrażenie
nie tylko w Izbie, ale w kraju, a nawet pośród o-
pozycyjnych dzienników. *L'Electeur Libre* np., dzien-
nik redagowany przez kilku deputowanych lewicy,
wyraża, że w czasie mowy hr. Daru obecnym wy-
dawało się, że są raczej w parlamencie angielskim
lub belgijskim, ale nie w Ciele prawodawczem fran-
cuzkiem, gdzie ministrowie dotąd ściśle stosowali
swoje postępowanie do woli cesarza.

Przyznać należy, że rzadko który z ministrów
konstytucyjnych może poszczycić się tak wielkiej do-
niostoci sukcesem, jaki zyskał hr. Daru. Wybór
sam ministra spraw zagranicznych do odpowiada-
nia na wniesioną interpelację lewicy, był krokiem
ze strony gabinetu trafny, słowa bowiem jego
muszą mieć wyższe uznanie, jako człowieka co
z powodu zamachu stanu był wydany z kraju
a niedawno jeszcze był uważany za zwolennika
orleanistów i nieprzychylnego dynastji Bonapartów,
i który do ostatniej chwili był jednym z najwy-
trwalszych przeciwników wywiezania na wybór
deputowanych przez rząd wpływu.

Uchwała wniesiona przez lewy środek I-
zby w skutek interpelacji Favra, a wyrażająca
uznanie dla działań gabinetu z 22. stycznia, znalazła
zaledwie 18 głosów przeciwnych z pomiędzy osób
należących do skrajnej lewicy. Kilku wreszcie depu-
towanych ze stronnictwa skrajnej reakcji, tak
zwanych Arkadyjczyków, prowadzonych
przez p. Gragnier de Cassagnac i Davida a prze-
pełnionych do gabinetu Ollivier-Daru nie-
chęcią za uleganie opinii kraju i sprzy-
janie postępowi i wolności, wstrzymało
się od głosowania.

Wniesiona nieco później interpelacja p. Picarda
w kwestji kandydatów rządowych, uzupełnia moż-
by powiedzieć tryumf ministerjum odpowiedzialnego.
Małomowny minister spraw wewnętrznych widział
się zmuszony wniesieniem zapytaniem do wypowie-
dzenia swych zapatrywań w kwestji podjętej. Odpo-
wiedź jednak p. Chevalier de Valdrome była,
ręchby można, chwalebna, poświęcona, nie chciał on
solidaryzować się z systemem dotąd praktykowanym,
ale jednocześnie i wzbraniał się z nim zespółić

Roztropny Ollivier zabierając dopiero po nim
głos, zyskał sobie nie tylko całe postępowe stron-
nictwo, ale nawet przyjaźny postuch lewicy. Ko-
mentując mowę swego kolegi, oświadczył, że
rząd uważa, iż mu zarówno jak opozycji, przysłu-
guje prawo do wyrażania, kto jest jego przyjacie-
lem politycznym, ale z tego korzystać nie zamierza
i przy wyborach zachowa ścisłą neutralność, prze-
konany jest bowiem, że ten tylko „rząd jest silny,
który jest wspierany przez swych przyjaciół, ale
nie ten, który widzi się w konieczności udzielania
swej protekcji przyjaźnym sobie osobom.“ Takie
oświadczenie przywódcy gabinetu wywołało wzbu-
rzenie u Arkadyj, gotowej wówczas do dania mi-
nisterjum wotum nieufności, ale tem samem zjednało
dla rządu poparcie lewicy. Fakt to zapewne pier-
wszy z czasów cesarstwa, w którym lewica godzi
się z ministerjum dla pobicia byłych przywódców
rządowej większości.

Oświadczenie Olliviera włożyło na gabinet w
w pewnym stopniu moralne zobowiązanie rozwią-
zania Izby dzisiejszej, jako powstałej z wyborów
dokonanych pod presją rządu. Podobno nawet
sama prawica, potępiając ów krok gabinetu uch-
ylający system dotychczasowy kandydatatur rządow-
ych, naradzała się pod przewodnictwem Davida,
czyby jej dla wyjścia z drażliwej pozycji nie wy-
padało złożyć mandaty. — Rozumie się że narady
nie doprowadziły do żadnych rezultatów.

Rozpatrując się w ostatnich zmianach doko-
nanych we Francji wśród ubiegłego półrocza, dla
każdego uwidocznia się szybki, raptowny nawet, a
wielce dla sprawy wolności korzystny postęp, za
co głównie należy się zasługa bezpośrednio stron-
nictwu lewego i prawego środka Izby, z któ-
rego wyszło dzisiejsze ministerjum, a pośrednio le-
wicy, która swemi wystąpieniami wpłynęła na
zgrupowanie się lewego środka Izby i spowodowała
oddanie mu pośrednictwa z głosem prawie decydu-
jącym między sobą a prawicą.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Paryż d. 23. lutego.

(Al. W.) Jutro rocznica rewolucji z 48 roku *),
a żaden „republikanin nie powinien pogardzać tradycją,
ani stawać się jej niewolnikiem. Kto zapomni prze-
szłości, jest bez energii moralnej w teraźniejszości,
nie może być dalekim w przygotowaniu przyszłości.
Dalej! i zawsze dalej! Oto hasło rewolucji.“ — wola
z tego powodu Labbe. Położenie pracowników dzisiej-
szych Francji, o wiele się różni od dawniejszych, już
choćby przez to samo zwrócenie uwagi na przeszłość.
To też rozpamiętując dzień rocznicy, Dubost z pewną
dumą wyraża się: „Wczoraj mieliśmy tylko wspomnie-
nie, a dziś zachowujemy nabierając nadziei. Czyż po-
trzeba było, aby te rocznice zasnuć nieobecno-
ścią jednych trapiących, w więzieniu za zbrodnię ko-
chania wolności i sprawiedliwości, — a zdradą innych,
co w pełnej Izbie nie boją się dawać swego poparcia
liberalnemu cesarstwu?“

Ala pozostawiając smutne rozpamiętywanie Fran-
cuzów, że po tylu latach despotyzmu usmiecha się im
dzisiaj nadzieja spełnienia prawa? 22. września 1792,
którem konwencja na zawsze zniosła królewską wro-
tę Francji; — spojrzawszy na wykaz statystyczny, do-
dam, że cesarstwo rozwija jąc dobrobyt, wytworzyło
w Paryżu 101,570 osób nędzarzy, a w ich liczbie
jest 35,432 kobiet, 22,277 dziewcząt niemających
14 lat, — 21,996 chłopców małoletnich i 25,865
niezdolnych do pracy męczyn. Ośm dzienne, że taka
liczba chłrobyma nędzarzy, zmusza zwracać uwagę na
nich, a te przeszło 58 tysięcy kobiet zmuszają powa-
żnie myśleć o usamowolnieniu i uorganizowaniu pracy
kobiecej i o wykształceniu. Tem się tylko da ob-
jaśnić ta gorączkowość, z jaką każdy pragnie obo-
wiązkowego, bezpłatnego wykształcenia dla tej masy
przyszłych proletarijuszów, i bez żartu nawet dostrzegą
wśród nieoświeconych nędzarzy — niemających chleba, a
tem bardziej nauki, — przyszłych Tróppmanów. Tym-
czasem ministerstwo projekt bezpłatności wychowania
odsunęło na drugi plan a utworzyło komisję wychowania,
związaną zawczasu wstecznością. Komisji tej prze-
wodniczy Guizot, kiedyś był on protestantem, ale ży-
cie zlamalo go całkowicie i stał się wrogiem mate-
rializmu i puryzmu w sprawach religijnych, zatem
bardziej pochopny jest do mistycyzmu niż do uwzględnie-
nia nowego kierunku w nauce. — Po nim następują
w gronie komisji Darboy, Dupanloup i Perrat, ora-
torjani, znany ze swej przyjaźni dla polskiej sprawy.
Ci ludzie postępowi, ale gorliwi katolicy, jeżeli wie-
rzyć opinii powszechnej, za mało mają woli i hartu,
by się oprzeć zgubności wpływu, jaki by nastąpił w
skutek ogłoszenia jezuickiego dogmatu nieomylności pu-
pięskiej, St. Marc Girardin, dawny wolterjanin, nawró-
cony na katolicyzm, książę Broglie, głęboki katolik i
kierownik dziennika *Correspondant*, Giraud dawny mi-
nister przy Saint-Arnaud; reakcjonista — oto jest większość
komisji wychowania powszechnego we Francji wobec sze-
regałego się pauperyzmu i nędzy.

Prawda, że do tej rady weszli Rémusat, człowiek
postępowych zasad, że nawet do spraw specjalnych po-
wołani Andral ze szkoły medycznej, Laboulaye z *College
de France*, Valette ze szkoły prawa, Guillaume dyrektor
szuk pięknych, Bertrand i Dumas członkowie instytu-
tu, ale nie ulega wątpliwości, że oprócz Laboulaya

*) Rocznicą przemieniał jak wiadomo spokojnie; (P. r.)

wszystko to są przeważnie bonapartyści, ludzie nawet głęboko uczeni, ale nierozumiejący wymogów teraźniejszej chwili, lub też orleaniści, marzący o dawno ubiegłej przeszłości. I oto jest główna przyczyna, dlaczego opinia nie zadawała się obietnicą postępu i mniej przywiązuje wagi do tej edukacyjnej komisji.

Droit podał wiadomość o przebiegu sprawy spiskowców. Pod naleganiem ze wszech stron, wyznaczono 10 sędziów śledczych i 225 świadków zwołano. Każdy obwiniony przechodził wśród nich, a znający go grupowali się przy sędziach dla zeznań. W skutek tak przyspieszonej procedury i badań usłyszanych, 108 wypuszczono na wolność. Zatem to nie spiskowcy. Dalej 125 udowodniono, że wydawali buntownicze czy zdradzieckie okrzyki na ulicy (obwołując republikę). Ale co najważniejsza, że dziennik urzędowy powiada, iż nawet i na pozostałych 150 ciężko obwinienie o zdradę i zamach stanu tylko czasowo i do rozpoznania (*provisoirement et sans examen*). Przekonano się więc, że rozruch był mimowolny, wypływający wprost tylko w skutek naigrawania się czy też lekceważenia narodowego uczucia.

Pomimo to w przeszłą i na przyszłą nawet niedzielę zabroniono Pelletanowi mieć wykład o Księciu Machiavella.

Rada stanu rozstrzyga dziś wniosek Mingnotta o wywołaniu i wypędzeniu — a wobec niego nawet większość Ciała prawodawczego okazała się tak postępową, że do ustanowienia przez rząd komisji dla rozpatrzenia prawa powszechnego bezpieczeństwa, wybrano ku powszechnej zgryzie dziennikarstwa wstecznego Pelletana i Esquirosa z lewicy.

Było to może dla osłody lewicy przykrych karmelków codziennie dawanych, ale to na ten raz nie powstrzymało wystąpienia Favra, Picarda i t. d.

Kronika.

Wypadek na kolei. Dzisiejszy poranny pociąg ciężarowy, wysłany z Lwowa do Krakowa, zatrzymał się koło Groduka przy strażnicy nr. 272 z powodu, że u wozu jednego, należącego do kolei Czernowieckiej, pękło koło, cztery wozy pociągu wybiegły z kolei i zostały zgruchotane. Pociąg spóźnił się z tej przyczyny o 1 godz. 50 minut, pociąg krakowski-lwowski zaś o 39 minut. Zresztą żadnej innej szkody nie było.

Dobra Zakopane, jak donoszą dzienniki berlińskie, nabył bankier berliński Eichhorn, a nie, jak głoszą, hr. Bismark.

Do Rady powiatowej nadworniańskiej wybrano dnia 24. z. m. p. Erazma Mastowskiego c. k. notariusza z Nadworny na członka z grupy większych posiadłości.

Skutki bankructwa Kirchmayera. Kraj opowiada następujące dwa wypadki, jako ilustrację skutków bankructwa Kirchmayera:

„Na stacji kolei w Bochni, wsiadł pewien człowiek do wagonu wraz z innymi podróżnymi, udającymi się do Krakowa. Po chwili spokojnego siedzenia wydobywa pistolet, a krzyżąc przeraźliwie, że nie jest nie winien nikomu, grozi śmiercią otaczającym go. Na krzyk, z tego powodu powstały, przybywają urzędnicy w chęci reflektowania go, lecz słowa ich nie pomagają, owszem zobaczysz kogós z faworytami, zaczął krzyżeć: „a mam cię Kirchmayerze, ja cię nauczę grozić ciężko zapracowanemu szanowale!“ Z słów tych poznano, że człowiek ów jest w napadzie obłądki, i rozbrojono go. Uproszono dra G., także udającego się do Krakowa, aby go wziął pod swoją opiekę. W drodze miało się, krzychać i kilka razy chciał wyskoczyć, czemu obecny dr. G. przeszkodził. Gdy pociąg wiedeński miał odchodzić, widziano znów podróżnego owego chcącego wsiąść do wagonu i krzyżącego: „nie ma Kirchmayera, pojedź za nim, ja go dogonię.“ Przedstawiano mu, że to napróżno i zatrzymano go. Kto był ów podróżny i co się z nim dalej stało, nie mogliśmy się dotąd dopytać.

Proces prasowy przeciw Dziennikowi Polskiemu, toczył się wczoraj przed sądem przysięgłych tylko do godz. 11. rano. Przesłuchano wezwanych przez oskarżonych pp. Leopolskiego i Szumskiego. Zeznania p. Leopolskiego potwierdziły to, co sam pan Dobrzański powiedział o fakcie nadesłanych pod adresem redakcji, a odebranych przez pana Smochowskiego 2000 złr., i że Witalis Smochowski zrobił odpis listu i jemu i Rewakowiczowi podpisał kazal, żeby mieć broń w ręku w sporze, który miał z Dobrzańskim. Sędziowie przysięgli i zastępcy oskarżyciela zapytują pana Leopolskiego, dlaczego rozpowiadał w kasynie, iż Dobrzański za popieranie sprzedaży dóbr krajowych dostał 2000 złr., skoro nie było tego w liście przyłączonym do 2000 złr. a oprócz tego *Gazeta Narodowa* do ostatniej chwili występowała przeciw sprzedaży, — Leopolski odpowiada, iż to podejrzenie wyszło od pana Smochowskiego, a i on się nad tem bliżej nie zastanawiał.

P. Szumski zeznaje, iż o niczem nic nie wie. Przewodniczący zapowiada, iż dziś rano będzie przesłuchany p. Witalis Smochowski i zamyka posiedzenie.

Regulacja plac nauczycieli szkół średnich. Donieśliśmy, że przed kilkoma dniami nauczyciele wszystkich szkół średnich w Galicji podali równobrzmiącą petycję do obu Izby Rady państwa, w której wskazują jasno i dobitnie upośledzające ich i krzywdzące ustawy w projekcie do ustawy o placach nauczycieli szkół średnich, przedłożonym dnia 10. lutego b. r. przez ministra oświecenia Izbie niższej Rady państwa. —

Uważamy za rzecz słuszną, że meżowie poświęcający się trudnemu zawodowi nauczycielskiemu, wymagającemu zdolności, ciągłej pracy i zaparcia się siebie samego, żądać mogą od kraju i państwa, aby przy najmniej był ich materialny o tyle był zapewniony, iżby nie potrzebowali walczyć z niedostatkiem, który, jak trafia się w petycji wypowiedziano „tamnie wolny polot ducha przy studjach umiędzynarodowionych, słumia swobodę myślu, która jest nieodzownym warunkiem przy kształceniu młodzieży.“

Podnieść zaś musimy z wielkim uznaniem i zadowoleniem, że petenci wystąpili także przeciw takim ustępom rzeczowego projektu rządowego, które im przyporządkowałyby mogły korzyści materialnych, mając wyższe względy humanitarne na oku. — Mówimy tu o §. 7. i §. 8. — Dotychczas jedna trzecia części opłaty szkolnej, przez uczniów składanej, nie wpływała do funduszu szkolnego, tylko stanowiła dodatek do placu najstarszych siedmiu nauczycieli wraz z dyrektorem zakładu. — Chociaż dochód ten przy niektórych, licznie odwiedzanych gimnazjach, był bardzo znacznym (w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie wynosił około 400 złr.

rocznie, a w gimnazjum św. Anny w Krakowie podobno jeszcze więcej), to przecież profesorowie gimnazjalni ze względu na słuszości i sprawiedliwości zgodnie przeciw rozdzielaniu tej trzeciny szkolnego między nauczycieli wystąpili, raz dlatego, że *modus*, jaki dotychczas przy rozdzielaniu tej trzeciny zachowywano, był niejednostajny, a temsamem niesprawiedliwy, powtóre dlatego, że grona nauczycielskie, mające prawo uwalniania uczniów od opłaty szkolnego w pierwszej instancji, nie chciały być w tej sprawie oraz stroną interesowaną, co by łatwo mogło dać powód do różnych, chociażby niesłusznych, ale pozor słuszości mających podejrzań o stronniczość. W skutek uchwały, ważnego zgromadzenia Tow. pedagog. przesłał zarząd główny tegoż Towarzystwa jeszcze w roku zeszłym w tej sprawie obszerny memoriał do naszej delegacji w Radzie państwa.

Według §. 7. przedłożenia rządowego ma ministrowi oświecenia przysługiwać prawo przeznaczania nadzwyczajnych dodatków do pensji aż do wysokości 500 złr. rocznie takim nauczycielom szkół średnich, którzy się odznaczają w pedagogicznym lub naukowym względzie. — Jakkolwiek ustawa taka otwiera widoki na bardzo znaczne korzyści materialne, to przecież wszyscy nauczyciele bez wyjątku w petycji do Rady państwa wniesionej, proszą o wykreślenie tego paragrafu, wyrażając słuszną obawę, że wskutek powzięcia takiego postanowienia niezawisłość grona nauczycielskiego stała by się iluzoryczną, że ustawa taka wywołałaby konieczne niegodne współzawodnictwo między nauczycielami i ubieganie się o względy przełożonych, tem zaś danaby była możność faworyzowania czasem nie najgodniejszych, ale najulepszonych podwładnych. Najważniejszą zaś była obawa, że prawo to udzielania nadzwyczajnych dodatków do pensji stać by się mogło w rękach rządu środkiem do wynagradzania zasług politycznej nędzy.

Najzupełniej zgodzić się musimy także z dwoma ostatnimi ustępami petycji, gdzie nauczyciele proszą, aby stanowisko służbowe nauczycieli zostało ustalone. Dotychczas bowiem nie liczone supletem lat służby, pomimo że ci zresztą mieli wszystkie prawa i obowiązki nauczyciela rzeczywistego i składali przysięgę służbową. Niestuszożność jest tem większą, że nawet tym supletem, którzy mają zupełną kwalifikację nauczycielską, nie liczą lat służby; gdy przeciwnie w każdej innej służbie państwowej praktykantowi od dnia, w którym złożył przysięgę służbową, liczą się lata służby, bez względu na to, czy ma egzamina prawnie przepisane, czy nie. Upośledzenie to stanu nauczycielskiego, najdotkliwsze ze wszystkich, uważać można tylko za eksploatację pracy i czasu ludzi, którzy z zapamiętaniem młodzieńczym garną się do szczytnego zawodu nauczycielskiego, niezgodne z zasadami sprawiedliwości, jakimś rzad i państwa, jako osoby moralne, kierować się powinny.

Bardzo pochwalamy, że petenci śmiało i bez ogródek niestuszożność to podnoszą i jej usunięcia się domagają. Jak długo bowiem stanowisko służbowe supletem nie będzie ustalone, tak długo o moralnym podniesieniu stanu nauczycielskiego myśleć nie można. Wreszcie domagają się petenci, aby nauczycieli i dyrektorów wyniesiono do wyższej klasy dyet, co im się ze względu na ich wysokie studia, na kwalifikację, której tak trudno dostąpić, na tytuł „profesora“, który im przed kilkoma laty przyznano, słuszenie należy.

Jesteśmy pewni, że delegacja nasza w Radzie państwa poprze jak najenergiczniej petycję nauczycielstwa naszego, a mianowicie ci jej członkowie, którzy sami należą lub należeli do stanu nauczycielskiego. Przedewszystkiem członkowie Rady szkolnej krajowej, zasiadający w Radzie państwa, powinni wystąpić w obronie nauczycieli i dołożyć wszelkich starań, aby koniecznie teraz nastąpiła regulacja stosunku służbowego supletem, będącego anomalią w ustawodawstwie naszym, przeciw której Rada szkolna sama już w pierwszym roku istnienia swego obszerny podała memoriał do ministerstwa oświecenia.

Sprawozdanie Towarzystwa pożyczkowego brzeżańskiego. Obrót pieniężny w r. 1869 wykazuje następujące liczby:

- A) Dział przychodu 9.522 złr. 7 c.
- B) W sumarycznym wykazie rozchodu, obejmującym udzielenie pożyczek, zwrot zaciągniętych postronnie pożyczek, wypłacenie procentów, zwrot zasobu występującym członkom, wydatek na administrację, koszt sądowy, pozostałość kasowa dnia 1. stycznia 1870 zgadza się z przychodem.
- C) Aktywa Towarzystwa w sumie 6.526 złr. 74 c. powstają z niespłaconych jeszcze pożyczek, zaciągniętych przez członków, które zabezpieczone są po części złożonym przez tychże członków w Towarzystwie zasobem, po części zaś ich samych, jakoteż ręczył całym mieniem.
- D) Pasywa Towarzystwa stanowią sumę 4.440 złr. 27 centów.

Po straceniu tych należytości posiada więc Towarzystwo majątku: 2.086 złr. 57 c. (dwa tysiące osmdziesiąt i sześć złr. i pięćdziesiąt siedm centów), a gdy oprócz tego członkowie nie tylko zasobem swoim, wynoszącym 2.611 złr. 27 c., ale i całym mieniem za postronnie dla Towarzystwa zaciągnięte długie ręce, widoczną jest, że ulokowane w Towarzystwie 1829 złr. dostatecznie są zabezpieczone, i że Towarzystwo daleko większe sumy przyjąłoby mogło, gdyby swoje działania rozszerzył chęcią.

A. Łuczkiewicz, przewodniczący.

Redakcja czasopisma „Dzielnica“ zebrałszy tylko 58 prenumeratork, widzieli się zmuszoną (pomimo posiadania do następnych numerów, artykułów najznakomitszych pisarzy) do zawieszenia tego wydawnictwa do lepszych czasów, w skutek czego obecnie zwróciła już wszystkie otrzymane przedpłaty.

Proces o obraz honoru właściciela „Gazety Narodowej“ przeciw redaktorom „Dzielnicy Polskiej“ przed sądem przysięgłych. (C. d.)

Prze w. Jako dalszy dowód ustępu inkryminowanego, że p. Dobrzański stał i stoi na żoździe wszystkich koteryj politycznych, pp. oskarżeni przytoczyli trzeci fakt, a mianowicie, że w r. 1862 p. Jan Dobrzański jako ówczesny redaktor *Gaz. Nar.* prowadził politykę z jednej strony przeciw Wielopolakom, z drugiej strony przeciw Mierosławskiemu i że zawarł z pp. Niedźwiedziem i Czarneckim układ co do redakcji *Gaz. Nar.* w duchu stronnictwa skrajnego. Na ten fakt nie powołali pp. oskarżeni żadnych świadków. P. Dobrzański zaś powołuje się na pp. Gromana i Stupnickiego. Przysiępnym zatem niebawem do przesłuchania tych świadków, ledw pierw proszę p. Dobrzańskiego, by na ten punkt 3ci dał nam wyjaśnienia.

Dobrzański. Pan Czarnecki w chwili gdy te dwa stronnictwa, t. j. komitet narodowy i stronnictwo Mierosławskiego złoży się razem — jest to zresztą faktem wiadomym z historii powstania z roku 1863, że przed samem powstaniem złoży się ohydwa stronnictwa — w chwili tej powiadam, przystąpił p. Czarnecki jako współpracownik do

Gaz. Nar., a także i p. Niedźwiedzi i p. Groman. Ja nie należałem wtedy do żadnej organizacji, stałem w tej sprawie jako całkiem neutralny. Pan Czarnecki zamyslał wówczas założyć osobne pismo, któreby było organem stronnictwa Mierosławskiego. Gdy później przyszła wiadomość, że oboje stronnictwa się złąły, zaniechał wydawnictwa osobnego pisma i wstąpił do redakcji *Gaz. Nar.* Wówczas pokazała się potrzeba codziennego wydawania *G. Nar.* — *Gaz. Nar.* nie miała pieniędzy dla uzupełnienia kancji. Nie wiem zresztą jak to się stało, czy Czarnecki oświadczył swoją w tym względzie gotowość Stupnickiemu, czyli ten udawał się do Czarneckiego o uzupełnienie kaucji, doś, że ten ostatni oświadczył swoją gotowość do złożenia takowej.

Ponieważ *Gazeta* wychodziła pierwiej tylko trzy razy na tydzień, potrzeba było więc, gdy się przekształciła w pismo codzienne, drugie tyle współpracowników. Wiece przystąpił p. Czarnecki, Groman i Niedźwiedzi. Ja wyraźnie Czarneckiemu, gdy przystępował do *Gazety*, odmówiłem wszelkiego wpływu na kierunek pisma. P. Czarnecki był przy redakcji tylko dni kilka; miał wyłącznie tylko sprawy amerykańskie i dniekie, t. j. zbieranie odnoszących się wiadomości do spraw amerykańskich, dniekie, sobie powierzone. P. Niedźwiedzi miał znowu zbierać wiadomości z Królestwa i z Poznańskiego, kierujących zaś artykułów nie mógł on pisać. A czem się zatrudniał p. Groman już nie przypominam sobie, wiem tylko, że miał tłumaczyć. Oboje p. Czarnecki zawarł ugodę z p. Stupnickim i jemu też dał kaucję, jako wydawcy tego pisma; nie wiem już ile tam było. Oprócz tego gdy p. Czarnecki wstąpił do redakcji, zaraz zobaczył, że redakcja biedna, że nie miała pieniędzy na wynajęcie lokalu, więc tak powiada: Ja połączylmym pieniądze, ale pod warunkiem, jeżeli ja (Dobrzański) weksel podpiszę, bo na podpis Stupnickiego nie chciałem położyć. Podpisałem więc weksel, a wtenczas pożyczyl 900 czy 1000 złr. Był wszystkich kilka dni, od 15 stycznia do 20. stycznia, a gdy w jednym artykule dostrzegł, że tam miało być coś przeciwnego polityce Mierosławskiego, to powiedział: Kiedy się oboje stronnictwa połączyły, to niepowinno *Gazeta* występować przeciw Mierosławskiemu, i z tego powodu wstąpił z redakcją i po kilku dniach wypowiedział kaucję. P. Grom. i Niedz. perswadowali mu, aby wrócił napowrót.

Ci panowie więc, gdy im się nawrócenie Czarneckiego nie udało, pozostali sami przy redakcji, nie podzieliłając jego powodów. Wiece to, co pan Lam przytacza, że dziennik zmienił przekonanie, jest zupełnie fałszywym i można się właśnie dziennikiem z tych dni, w których był p. Czarnecki w redakcji przekonać, że wcale dziennik przekonania swego nie zmienił, a co najważniejsza, że w tak krótkim czasie, bo po 4 dniach pan Czarnecki opuścił redakcję. Wprawdzie kaucja nie była zaraz odebrana, bo na to wedle umowy pisemnej potrzeba było wypowiedzieć trzy miesiące naprzód. W oym to czasie poszedł pan Czarnecki przy końcu stycznia 1863 do powstania, był potem w Krakowie i nagle znalazł się tutaj w więzieniu. Tu przypomniał sobie, że wypowiedział kaucję. My zaś nie mogliśmy znaleźć prędko innej kancji. Ja wówczas nie byłem podpisanym jako współwłaściciel *Gazety*, chociaż istotnie nim byłem, bo n-mówiliśmy się z panem Stupnickim, kiedy przystępowałem do *Gazety Narodowej*, że zostanę współwłaścicielem razem z nim. Oprócz tego na opędzenie kosztów redakcji wyznaczono kwotę ryczałtowa 2 złr. rocznie od prenumeranta. Taki był stosunek nasz ze Stupnickim.

Wracam do tego, że ta kancja nie została odebrana. Czarnecki pojechał i nie dał znać do namiestnictwa, iż tę kancję wypowiada, tylko nam wypowiedział, bo gdyby był w namiestnictwie wypowiedział, to przez to byłby spowodował zawieszenie wydawnictwa za trzy miesiące, t. j. w kwietniu. Gdy później był Czarnecki w więzieniu, to go namówiono, aby wypowiedział. Znowu ten występuje ten zakulisowy czynnik we wszystkich dotychczas przedstawionych faktach. Rapacki będąc wydawcą innego pisma, *Dziennika Narodowego*, zaczął się ubiegać o to, aby Czarnecki wypowiedział nam kaucję i rzeczywście dopiął swego; kaucja została nam wypowiedziana nagle. My nie o tem nie wiemy, wychodzi jak zwykły dziennik i posyła się do cenzury, do policji, a tam raptem nam mówią, że dziennik jest zastawiony, ponieważ kaucja wypowiedziana. Notabene te pieniądze, które Czarnecki pożyczyl był na wydawnictwo, na mój weksel, oddałem w terminie na ręce dr. Kabata, jego adwokata, który tę sprawę odebrania kancji, prowadził. Jeszcze Czarnecki miał za złe dr. Kabatowi, że kiedy przez niego kaucja została redakcji wypowiedziana, on nie dał znać do namiestnictwa. Że pieniądze oddał Kabatowi, to mogę się powołać na swzarga mego pana Witalisa Smochowskiego, który sam ten weksel zapłacił. Taki był stosunek mój do pana Czarneckiego i do kancji przez niego złożonej.

Na przedstawienia, aby nam czas zostawił do wyszukania innej kancji i przez to pismo nasze nie sprowadzał do upadku, Czarnecki dał nam kilkuniedniowy termin. W tem drugiego dnia znowu zawieszają *Gazetę*, powiadają bowiem, że jest nowe podanie, które dziennikowi natychmiast kaucję wypowiada. Znowu ten sam djabełek... (Przewodniczący: Proszę takich wyrazów nie używać.)

Wszędzie ten sam czynnik, bo ktoś zrobił podanie względem wypowiedzenia kancji, podpisał Czarneckiego i oddał je na pocztę do namiestnictwa. O to toczyły się śledztwo o oszustwo w tutejszym sądzie kryminalnym. Kryminał dochodził kto mógł dokument tak ważny fałszywie podpisać. Nie można było dojść kto był ten za kurtyną stojący, który to koniecznie chciał tak zrobić, aby *Gazeta Narodowa* przestała wychodzić. Podejrzenie padło na drugiego rywala, t. j. drugi wychodzący tu *Dziennik Narodowy*, wydawany przez Rapackiego. Chcąc zdzielać podstępem, aby *Gazeta Nar.* upadła, ktoś zfałszował podanie i podał do namiestnictwa. Później *Gazeta Narodowa* wystarała się o koncesję i dalej swobodnie wychodziła.

To co p. Lam powiedział o zmianie kierunku *Gaz. Nar.* t. j. zupełnie fałszywe. Wyzytałem to w podaniu pana Lama, że ja dla zwykłych zmian kierunku w *Gazecie Narodowej*. Do przystawczy, poszedłem zaraz i przegladalem dotychczas numer, czy też tam istotnie taka zmiana zasłała, i odczytałem numer przed, podczas i po tym kilkuniedniowym pobyście Czarneckiego w redakcji, spostrzegłem, że niema żadnej zmiany w kierunku, i że *Gaz. Narodowa* była wydawana w tym samym kierunku co przedtem. Tu pan Lam przytoczył także, że z tego powodu wystąpił prócz p. Czarneckiego, także p. Groman i Niedźwiedzi z redakcji *Gazety Narodowej*. Faktycznie między Niedźwiedziem a Baczynskim była osobista nienawiść, tak z politycznych jak i innych powodów — nie było jednak żadnych sporów ani kłótni, bo Baczynski zaraz na drugi dzień wrócił i aż do powstania był współpracownikiem *Gaz. Nar.* Tyle tylko wiem w tym całym fakcie!

Dr. Jekales. Ja prosilbym pana o wymienienie kogo pan rozumiesz pod komitetem centralnym?

Dobrzański. Komitet centralny był za organiczną pracą, ale tak, że zarówno za organiczną pracą, pro-

wadzącą do powstania. Komitet Mierosławskiego był za rewolucją socjalną, a nie tylko za powstaniem.

Dr. Jekales. Wedle tego co pan powiedział, stronnictwa umiarkowane i czerwone złąły się. Jabył prosił o dokładne wyjaśnienie, do którego właściwie stronnictwa pan należał.

Dobrzański. Ja do żadnej organizacji nie należałem, ale byłem za organiczną pracą w całym znaczeniu tego słowa. Nie popierałem powstania, ale dopiero gdy wybuchło, wtedy powiedziałem sobie, że fakt dokonany i już nie wstrzymywać, lecz o ile możności popierać powstanie, każdego jest obowiązkiem.

Dr. Jekales. Wiece pan do żadnego stronnictwa nie należał.

Dobrz. Nie należałem do żadnej organizacji.

Dr. Jekales. Między innymi mówil pan, że Czarnecki był we Lwowie i oświadczył gotowość swą do złożenia kaucji. Jabył się zapytał, czego on żądał w zamian.

Dobrz. W zamian żądał, abym go przyjął do współpracownictwa. Trzeba wiedzieć naturę tego człowieka. Koniecznie chciał być współpracownikiem jakiegokolwiek gazety. Zresztą ta ugodą między Czarneckim a wydawnictwem *Gazety Narod.* co do kaucji, została nie zemna, ale z panem Stupnickim zawartą. Pan Czarnecki faktycznie był 4 dni tylko niby współpracownikiem *Gazety Narodowej*.

Dr. Jekales. Czy zastrzegł sobie wpływ na kierunek?

Dobrz. Wpływu żadnego sobie nie zastrzegal i nie miał. Ja wyłącznie zarezerwowałem sobie wpływ cały.

Dr. Jekales. To jest bardzo dobrze. Pan mówil, że on nie zastzegł sobie prawa osadzania jakie artykuły mają być umieszczane; ale on zawierając kaucję, mógł sobie zastrzedz coś ogólnikowego. On mógł powiedziec, aby *Gazeta* ten a nie inny miała kierunek. Czy on wymowił sobie podobną klauzulę.

Dobrz. Jak to pan rozumie? On układu żadnego nie zawierał co do kaucji ze mną, tylko z p. Stupnickim. Na tym układzie są tylko podpisy Czarneckiego i Stupnickiego. Ja nie mogłem być podpisanym jako redaktor, bo jeszcze wówczas jako przyjął na redaktora lub nie, zależało od rządu. Jako wydawca również nie mogłem być podpisany. Dopiero w marcu 1863 r. weszła nowa ustawa prasowa w życie. O ile sobie przypominam, to mowa była o tem, jak mamy prowadzić dzienniki, i z tego punktu wychodząc, kiedy teraz stronnictwa się złączyły, kiedy w celu prowadzenia dalszej pracy skojarzyły się ze sobą i zespoliły, to już nie powinno te stronnictwa w dziennikach ze sobą walczyć, tylko powinno się tę jedność i tam objawiać.

Dr. Jekales. Wiece taki układ stanął.

Dobrz. To nie był żaden układ.

Dr. Jekales. Wiece preliminarz czy zastrzeżenie, czy jak pan to chce nazywać.

Dobrz. Tu była tylko mowa o tem, że się stronnictwa połączyły; była dawniej polemika między dziennikami.

Dr. Jekales. Wiece była wypowiedziana zasada dziennika.

Dobrz. Ta zasada była w *Gazecie Narodowej* już przedtem przyjęta, i już wtedy, kiedy Czarnecki wstąpił, była praktykowana. Jeszcze na dwa czy trzy tygodnie przed powstaniem, w końcu grudnia 1862, stronnictwa się połączyły i w tym czasie już nie znajdziemy pan żadnego artykułu w *Gazecie Narodowej* wspominającego o walce stronnictw. Ten kierunek przybrała była *Gazeta Narodowa* jeszcze przed wstąpieniem Czarneckiego i w skutek tego, że *Gaz. Nar.* ten kierunek przybrała, ustąpił właśnie pan Czarnecki.

Dr. Jekales. Wracając jeszcze do tej rzeczy, mówil pan, że jak on wstąpił do redakcji, tośmy sobie powiedzieli, że ma być zgoda. Ja się pana pytam...

Dobrz. (przerwywa) Ja tego nie mówiłem w formie tak kategorycznej, że jak wstąpił do redakcji, to ma być zgoda; ja tylko to powiedziałem, że *Gazeta Narodowa* kierunku nie zmieniła, bo już przedtem ten kierunek przybrała, odkąd się te stronnictwa złączyły. Ja tylko zwracam jego uwagę na tę okoliczność, że teraz już nie ma powodu do toczenia tego sporu, zatem ten spór nie powinien objawiać się i w *Gazecie Narodowej*.

Dr. Jekales. Pan musiał mieć jakiś powód do tego.

Dobrz. Odpowiem panu na to przykładem. Przypuszczam, że dziś my tu w kraju chcielibyśmy odporną politykę względem rządu dzisiejszego prowadzić, i że do tego przyszło, iż wszystkie stronnictwa razem na to się zgodziły. W tym względzie, gdyby się zeszli redaktorowie i powiedzieli: oto połączmy się razem, bo już nie ma potrzeby prowadzić sporu pomiędzy sobą, tylko dziś prowadzmy ten spór przeciwko temu trzeciemu. Czy to byłaby jaka umowa, jaki układ?

Dr. Jekales. Ja proszę o odpowiedź na moje pytanie. Pan mówił, że mówiono, że teraz już zgoda.

Dr. Wolski (przerwywa). Pan Dobrzański tego nie powiedział.

Dr. Jekales. Pan Dobrzański przesłuchiwany zostaje jako świadek. Ja mam prawo go pytać, wiece proszę nie przeszkadzać.

Dobrz. Przed wstąpieniem Czarneckiego *Gazeta Narodowa* zaniechała była już walki, i to głównie spowodowała Czarneckiego, że przystąpił do *Gazety Narodowej*. Ja mu mówiłem o tem i rzecz całkiem naturalna, że musieliśmy o tem mówić, iż dziś nie ma co sporów prowadzić, bo *Gazeta Narodowa* nie występuje ani za jednym, ani za drugim stronnictwem, tylko po prostu wszystkie stronnictwa dążą do wspólnego celu.

Dr. Jekales. Ponieważ pan nie chcesz *directe* odpowiedzieć na moje pytanie, wiece pytam pana, czy p. Czarnecki, oświadczaając swą gotowość, nie żądał po prostu tego, aby *Gazeta Narod.* nie atakowała stronnictwa Mierosławskiego?

Dobrz. Tak dokładnie przypomniać sobie tego nie mogę. Być może. Ale *Gaz. Nar.* już przedtem zaniechała była napadać na Mierosławskiego. Czy Czarnecki tego żądał, czy nie, tego nie wiem. Dziś są to rzeczy, o których można mówić otwarcie i bez obawy. Stało na tem, iż oboje te stronnictwa faktycznie się złąły tak, że nawet utworzyły wspólny komitet. Jedno i drugie dało po dwóch członków, a ci wybrali sobie przewodniczącego. Nie będę wymieniał nazwisk, gdyż to do rzeczy nie należy.

Dr. Jekales. To nie należy do rzeczy.

Dobrz. Ale faktycznie złąły się stronnictwa i naturalnie, że o tem była mowa i również była mowa naturalnie i o tem, że sporów wewnętrznych wywoływać się nie będzie.

Dr. Jekales. Wiece pan sobie tego dokładnie nie przypominasz?

Dobrz. Nie przypominam sobie, lecz przypuszczam, że tak było, a nawet przypuszczam, że na to przystał.

Do sprzedania
Drukarnia i Litografia
 kompletnie urządzona
 i w dobrym stanie utrzy-
 mana. 1490 1-1
 Blizszą wiadomość udziela
KSIEGARNIA
 Gubrynowicza i Schmidta
 we Lwowie,
 przy placu św. Ducha.

Na post polecamy:
 Sztokfisz suchy i moczony, Wy-
 zing, Kawior astrachański, Sledzie ma-
 rynowane, wędzone i solone, Węgorz
 i Minogi marynowane, Bydlinki wę-
 dzione, Moskale. 1484 1-3
 Sery: dobry Cieszyński, Kostko-
 wski smietankowy, Strachino, de Brie,
 Ementalski, Chester, Romadour itp.
 Markiewicz i Wojcyrski
 we Lwowie, w rynku pod l. 161.

Syrup czyszczący krew
 ze skórki gorzkiej pomarańcz i jo-
 dowanego potasu
P. J. P. Laroze
 aptekarz w Paryżu.
 Jodowany potas jest czynnikiem
 wzmacniającym i czyszczącym nieza-
 przeczonej skuteczności; w połączeniu z
 syropem ze skórki gorzkiej pomarańcz,
 jest on znośnym dla wszystkich konsty-
 tucyj i utrzymuje regularność wszystkich
 funkcji.
 Matematycznie dokładna dżoz po-
 zwala lekarzom zastosować do lekar-
 stwa do rozmaitych charakterów, jako
 pewny i skuteczny środek leczniczy w
 wypadkach: tężyczki, tężyczki, tężyczki,
 i wrodzaj raka (nawet w drugim
 i trzecim okresie) a nawet w przypa-
 dach: tężyczki, tężyczki, tężyczki.
 1413 2-4
Fabryka i skład dla rezytli:
 J. P. Laroze et Comp., 2 Rue des Lions
 Saint-Paul, Paris.
 Dostać można we wszystkich zna-
 czniejszych aptekach
 Składy: we Lwowie: Zygmunt Ru-
 skera i Adolfa Berlinera; w Krakowie u
 Siedleckiego.

Zeby i szczęki
 pod wszelkimi względami podobne do
 naturalnych, zupełnie przydatne do mó-
 wienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.
BOL ZĘBÓW
 usuwa przez użycie nerwów, a
 zeby złotem lub masą do zębów podobną
 plomboje 1189 14-9
Dentysta J. WEISS, był
asystent dr. Bardacha
w Wiedniu.
 Obecnie zamieszkały we Lwowie
 przy ulicy Halickiej pod l. 18.

W Wiedniu am Graben Nr. 3.
KELLER i ALT,
 sprzedają
 po wszelkich cenach możebnych
 z powodu odstąpienia swojego lokalu
 anstrjackiemu, centralnemu bankowi —
 wszystkie swe zapasy najwykwintniejszych
 ubiorów męskich i fater,
 upraszają przytem szan. publiczność, a-
 zeby przez najniższe kupno się prze-
 konała, że u nas suknie
 prawie nie nie kosztują
 i polecają 1043 23-9
 ubrania balowe i salonowe,
 surduty i fraki, pantalone i kamizelkę
 po 24 zł. 50 ent.
SURDUTY ZIMOWE
 w najlepszym gatunku 8 złr.
Futra do podróży
 podszyte baranami lub lamowane szopa-
 mi, 40 złr. szopy po 70 złr.
 Przy zamówieniu z łaskawym oznaczeniem
 miary objętości pierzy wierzchołki (także pierzy
 i płoców) objętości tkan (dokładnie), dłu-
 gości kroku (od samego kroku do samego kroku), upra-
 szamy kolor i cenną podług cennika wymienić.
 pozostawiając nam z zastrzeżeniem wyjątku szan-
 nowanego, gdyż my jedynie dla pewności
 zamówienia do każdej poryki posiadamy przy-
 łecam. W tym celu się wyraźnie zobowiązujemy,
 wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiegol-
 wiek przyczyny wymaganiem nie odpowiedzą, bez-
 warunkowo a powrotem odebrać.
KELLER i ALT, majstrowie krawiecy, po-
 siadające wielki wyszczególniony, właściciel składu
 sukni w Wiedniu
 Graben, Nr. 3, zum „Stoek im Eisen.“

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAUULT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU
 Przygotowane z liści drzewa rosnącego
 w Peru, leczą szybko i nieochylnie rze-
 czki najpoczątkowe i zastarzałe. Apte-
 ka Grimauult et Comp., dla lekarzy, którzy
 mają zwyczaj zapisywać balsam kopański,
 za pomocą kłopotliwej, przygotowane pi-
 gułki z esencji Matiko i balsamu kopańskiego.
 Pigulki te nie tylko, że zawsze skutku-
 ją w najkrótszym czasie, ale nie mają tyle
 nieprzyjemnej woli balsamu kopańskiego.
 Każdy flakonik opatrzony jest podpi-
 sem „Grimauult et Comp.“ 1025 7-12
 Dostać można we Lwowie w aptekach
 pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w
 Brodach w aptece pp. Kullak i u pana Fran-
 zosa; w Rzeszowie w aptece p. Szaittera;
 w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego
 i Redyka; w Wiedniu w składach ma-
 teriałów aptecznych pp. Raabe i Röder.

Pasta Syrop
 z owocu arabskiego, zwanego
 Nafé P. Delangrenier.
 50 lekarzy Szpitali w Paryżu Profes-
 sorów Fakultetu Medycznego poświadczają
 skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad
 wszelkie inne dla wyleczenia katarów, gry-
 py, zapalenia gardła i piersi.
 Dostać można we Lwowie w aptece p.
 P. Mikolascha w Krakowie w aptece p. J.
 Trauczyńskiego w Brodach w aptece p.
 Kullak. 1028 7-11

SŁABOSCI PIERSIOWE

SYROP Z NADFOSFORONU
WAPNA
PP. GRIMAUULT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w po-
 wszechne użycie. Leczy on katar, kaszel
 i chrypki długotrwałe, kłuski, zapale-
 nie gardła i kanału oddechowego (bron-
 chites), ale szczególnie pomyślnie sprawia
 skutki przy przebiegu słabości piersi-
 owych (phtisie) i marnieniu czyli su-
 chotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel
 najpoczątkowy i potnięcie nocne, a chorzy
 szybko powracają do pożądanego zdrowia i
 tui. Lekarze przepisują często Pastylki
 piersiowe ze soku gromiasteli salaty i
 laurowych liści P. Grimauult, bardzo
 przyjemnego smaku, kiedy idzie o wylec-
 nie katarów i kaszli zwyczajnych.
 Dostać można we Lwowie w aptekach
 pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; w Kr-
 kowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i
 Redyka; w Brodach w aptece p. Kullak i u
 p. Franzosa; w Rzeszowie w aptece p. Schai-
 tera; w Wiedniu w składach materiałów
 aptecznych pp. Raabe i Röder. 1022 10-18

Do Oskrzęsinięć
 poczta Knihyńnicze, poszukuje się
 zdolnego leśniczego od 1szego
 marca. 1383 3-3

FABRYKA
machin i towarów metalowych
Schenk i Tatzel,
 w Messendorf przy Freudenthal,
 dostarcza w najnowszej, najodpowiedniejszej i po bardzo umiarkowanych cenach, zupełne
 urządzenia do młynów zbożowych, młóć i piętrowych; do młynów gipsu, garbarni,
 olejarni, do fabryk krochmalu z ziemniaków i pszenicy, cukrowni, browarów i
 i gorzelni, niemieckich tartaków (pił brzożowych cyrkularnych itp.) pomp, wodociągów,
 rezerwuarów, kotłów parowych, maszyn parowych, stalowych i przenośnych tur-
 bin, z najmniej 80% zyskiem, kół wodnych itp. 1439 1-10
 Przesyłki wykonywamy dokładnie, spieszenie i za tanią cenę
 Zwykle młyny przerabiamy według naszego systemu podług naj-
 nowszego sposobu i to z bardzo małym kosztem.

MEBLE
 wszelkiego rodzaju,
ZWIERCIADŁA
 od najmniejszych do największych i 1294 7-8
O BICIA
 jako to: Gobeliny, Ryps, Creton, Wenecyana i Cerata amerykań-
 ska w znacznym bardzo doborze sprzedaje
Towarzystwo Stolarskie
 przy placu Dominikańskim pod l. 131 we Lwowie.

Austrjacko-wschodnio Indyjski obrót handlowy
 przez **TRJEST I KANAŁ SUEZKI**
 W bezpośrednim ruchu z następującymi stacjami kolei żelaznych:
Wiedeń, Buda, Stockerau, Lundenburg, Berno, Olomuniec, Opawa, Ostrawa,
Bogumin, Bielsk, Szczakowa, Kraków, Salzburg, Passau, Wels, Linz, Kleinmün-
chen, St. Valentin, St. Pölten, Pilsen, Lwów, Brody, Złoczów, Bodenbach, Aussig,
Kralup, Praga, Kolin, Pardubitz, Zwittau, Bräusau, Hohenstadt, Peszt, Reichenberg,
Turau, Eisenbrod, Semil, Kutteneberg, Czaslau, Goltsch-Jenikau, Czerniowce, Sucza-
wa, Itzkany z jednej strony, a za pomocą parowca Lloyd do Bombaju przez kanał Suezki
 z drugiej strony, ważna jest dla towarów przewozowych wszelkiego rodzaju a względem transportów
 kolejowych, taryfa po 10 ent od cetnara cłowego i mile z dodaniem 1 ent. w srebrze należytości
 manipulacyjnej przy nadaniu i odebraniu na kolejach; zaś za potrzebne pośrednictwo w Tryescie
 przy przeładunku oblicza się po 8 ent. w srebrze.
 Wywóz z Trjestu do Bombaju wynosi 3½ fnt. sterl. od tony 20cetnarowej.
 Blizsze szczegóły poda wkrótce wyjscie mająca taryfa, która będzie obowiązywać następną
 ekspedycję okrętową Lloyd do Bombaju. Za udziałowe zakłady handlowe:

Die k. k. priv. Südbahn-Gesellschaft.
 1470 2-2

Kasy ogniotrwałe
 z fabryki F. Wertheima i
 Spółki w Wiedniu
 utrzymuje na składzie
Arnold Werner
 we Lwowie, niższa ulica Karola
 Ludwika, Nr. 4 i 5.
 1313 5-12

Ekonom
 teoretycznie i praktycznie uzdolniony, po-
 szukuje umieszczenia w większym majątku
 z tem zapewnieniem, że z każdego morga
 dobrej gleby dawać będzie po 12 złr.
 czystego dochodu, tak za stosownym wy-
 nagrodzeniem rocznym lub tantjema.
 Blizszą wiadomość u p. Adama Cybul-
 skiego, przy ulicy Piekarskiej pod l. 452
 na dole. 1406 5-3

DRAGEES de GELIS et CONTE.
PREPARAT Z MLEKANU ŻELAZA
 Potwierdzony przez CESARSKĄ AKA-
 DEMIJĘ medyczną w Paryżu. Pozyskał u-
 znanie akademii w skutkach licznych i prze-
 konujących doświadczeń, dokonanych
 przez komisję złożoną z panów profesorów
 Bouilland, Fougner et-Bally.
 Wyższość tego preparatu nad wszelkie-
 mi innymi preparatami żelaznymi, potwie-
 rdzona została później jeszcze w skutek do-
 świadczeń fizjologicznych, zamieszczonych
 w raporcie przedstawionym tejże akademii
 13. lipca 1858 r. 1015 17-24
 Dla tego to **DRAGEES de GELIS**
 et **CONTE** są powszechnie przepisywane
 przez lekarzy różnych krajów przeciw bla-
 daczce (chlorose) upatowanej, dla ułatwienia pe-
 rystycznego odplynu regularności u młodych osób i
 dla wzmocnienia ciążoworu delikatnego obojęt-
 nego.
 Każde pudełko opatrzone jest etykietą
 i opaską dwubarwną i owinięte obwódką
 różową, na której znajduje się podpis P.
LABELONYE, utrzymującego skład głów-
 ny, ulica d'Aboukir, Nr. 99 w Paryżu. We
 Lwowie w aptece p. Mikolascha, w Kr-
 kowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w
 Brodach w aptece p. Kullak.

KANTOR WYMIANY
 e. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku hipotecznego
 kupuje i sprzedaje 1488 1-9
 wszystkie efekta i monety
 pod warunkami najprzystępniejszymi.

Boskie błogosławieństwo u Kohna w Wiedniu!!
Kantor izby wymiany
gieldowy i loteryjny.
Izba wymiany.
 Kupuje i sprzedaje wszelkie gatunki efektów państwowych, państwowych, monety złote, i srebrne,
 decenia do lokowania kapitałów, zamiany kuponów i udziela wiadomości potrzebnych.
Kantor loteryjny.
 Losy i promisy na wszystkie ogólnie, 20 częściowe kwoty udziałowe na losy państwowe z r. 1864
 po 2 złr. na losy kredytowe po 10 złr. Przez zakup na takiego losu udziałowego gła właściciel zarząca 20
 części kwoty, wyrażonej na tym losie i złożywszy u nas, przecho sta: s e takoy los własnoscy w 20 części.
 Te losy udziałowe kupujemy na powrót po dzie mym kursie.
Interesa gieldowe.
 załatwiamy za złożeniem wkładki około 500 złr. na każde zamknięcie gieldy tj. około 2000 złr.
 rzetelnie i wprost bez pośrednictwa szanła gieldowego. Prolongacje najtaniej. Otrzymamy zysk wypłacamy
 natychmiast bez wszelkiego potrącenia. Przeciag spekulacji zależy od strony. Program bezpłatnie. Blizsze
 wiadomości na zapytania pisemne i ustne. 1387 1-20
Józef Kohn & Comp.
 Wechsel, Wien, Stadt, Schottengasse Nr. 6.

Zawiadomienie.
 Po złożeniu deklaracji o niemożności spłacenia wierzytelności, zarządzone nad majątkiem fabrykanta
 Henry w Paryżu postępowanie konkursowe, w skutek którego cały wiodenski skład komi-
 sowy francuzkich towarów płociennych i bielizny wyprzedany będzie
 o trzecią część niżej szacunkowej wartości.
 Termin wyprzedazy rozpoczął się w poniedziałek 4. października,
 o godzinie 8. rano i w dniach następnych
 w Wielkim Bazarze bielizny i towarów płociennych
 w Wiedniu, Stadt, Goldschmiedgasse Nr. 3. na dole i I. piętrze.
 Nowoczesne ogłosza kółka konkursowa następujący spis towarów, wedle którego cały zapas i w
 małych i dużych, po tych samych cenach będzie się wyprzedawał. Wszystkie w zapisie będące
 reszki płocien, ręczników, sztywnych i bielizny, perkalu po 20 i 25 ent. za klocki, z powodu natoku
 kupujących sprzedawane będą tylko od godziny 8. do 10. przedpołudniem i od 1. do 8. wieczorem.
2000 tuzinów prawdziwych batysto-
 wych francuzkich chusteczek z
 rozmaitemi kolorowymi bordurami, tak dla
 mężczyzn jak i dla dam, tuzin po 1.80, na
 żądanie sprzedają się po pół tuzina.
350 sztuk 5 ew. 10k szerok. koronnel me-
 kie i damskie, niemieckie na posciel, w dobrym
 gatunku po złr. 20, 24 do 27.
700 sztuk cieżkich płocien domowych, z
 rygańskiego lnu, w dobrym gatunku, 30
 klocki po złr. 8.50, 9.50 do 11.
30.000 klocki sztywnego, perkalu,
 płotina z białej przędzy w re-
 zultach po ent. 20 i 25 za klocki.
 Nakrycia stolowe, lano gantury, dreli-
 chowe i damasowe, ciemne na 8, 12,
 18 i 24 osób, serwety i obrusy w jednako-
 wych desenach, po pół ceny.
5000 sztuk białych koszul męskich naj-
 lepszych do zwyczajnych gatunków,
 rozmaitej wielkości, elegancko zrobione, po
 złr. 1.70, 2.50, 3, 3.50 do 5.
3000 sztuk białych i kolorowych ka-
 szul perkalowych najnowszych fa-
 sonów, pierwsze z delikatnymi zakładkami na
 półkoszulkach, ostatnie w rozmaitych dese-
 nach po złr. 1.50, 2.50, 2.80 do 3.50.
5000 sztuk liniowych koszul damskich
 rozmaitego fasonu po złr. 1.70, 2.80,
 3, 3.50 do 4.50.
360 sztuk małych damskich z perkalu,
 sztywnego i płotina lub z dobrego bar-
 chnu kruju francuzk. po złr. 1.50, 2.50 i 2.80.
3000 sztuk damskich gorsetów noonych
 najlepszych fasonów wykwintnej ro-
 boty po złr. 1.50, 2.50, 2.80, 3 do 3.50.
2000 sztuk liniowych damskich koszul
 noonych z długim rękawem i koł-
 nierzem i mankietami, pojedynczej i szelno-
 wanej roboty po złr. 3, 3.50 do 5.
1500 eleganckich i zwykłej roboty spo-
 dnie za bezcen.
10.000 sztuk francuzkich trykotów,
 jako też francuzkich kaftaników
 męskich i damskich po złr. 1.80, 2.50, 3.50
 do 5 złr., po takich cenach i spodnie.
 Koszulały za pobraniem pocztowem do wszystkich prowincji monarchii austrjacko-węgier-
 skiej. Za opakowanie nie się nie liczy.
 Kupujący za 50 złr. otrzymają obrus lub sześć procentu rabat. Kupcy lub odpr-
 dający przy większych partjach skonto.
 1051 8-2
Przełożony
 Wydziału wierzytelności Wielkiego Bazaru bielizny i płocien.
 Wien, Goldschmiedgasse Nr. 3.